Nr. 9. (75) Bielsko, 25 października 1937 Rok VIII

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

WIARA I OJCZYZNA TO JEDEN WIELKI OŁTARZ, A CZŁOWIEK TO ŹDŹBŁO MIRRY, KTÓREGO PRZEZNACZENIEM SPALIĆ SIĘ NA CHWAŁĘ OŁTARZA. *H. Sienkiewicz.*

Walka z religią

Po wojnie światowej walka z religią, prowadzona do niedawna podjazdowo i ubocznie, zmieniła się na walkę planową, otwartą, zaczepną. Utworzono organizacje wolnomyślicieli i bezbożników, które otwarcie starają się wykorzenić wiarę przez propagandę, wiece, wydawnictwa... a nawet przez szkołę. Są też państwa, które jak Rosja i Niemcy uznały wykorzenienie religijności za państwowe zadanie. Nie wystarcza im francuska, przedwojenna laicyzacja, która przeprowadziwszy rozdział kościoła i państwa oraz usunięcie nauki religii ze szkół publicznych, pozostawiała obywatelom wolność należenia do rozmaitych związków religijnych, wykonywania praktyk, a nawet rozszerzania swoich wierzeń. Tak jak tolerowano istnienie związków religijnych oraz ich propagandę, tak samo tolerowano istnienie związków antyreligijnych razem z ich propagandą. Państwo było urzędownie bezreligijne, podczas kiedy jego obywatele mogli być wyznawcami jakiejkolwiek religii lub też wrogami jednego czy wszystkich wyznań zorganizowanych. W takim więc państwie zarówno religia była sprawą prywatną, jak walka z religią była przedsięwzięciem prywatnym. Wierzono wtenczas w naukę i w jej imieniu zwalczano religię jako przesąd czy zabobon, niezgodny z rozumem — politycznie zaś nazywało się to walką z klerykalizmem.

Dziś warunki się zmieniły. Podjazdowa walka przybrała charakter napaści, ofensywy tak ze strony niektórych państw np. Rosji i Niemiec, jak też w innych państwach ze stro-

ny czynników prywatnych, protegowanych przez czynniki rządowe.

Uwierzono, że wojna zmieniła świat. Wszyscy ludzie, bez względu na zapatrywania polityczne, głoszą, że nastała nowa epoka, która wymaga gruntownego, całkowitego, od fundamentu do szczytów, przeobrażenia: usunięcia wszystkiego co było, a zastąpienia przeżytków przez coś całkiem odmiennego. Ta wiara przybrała takie rozmiary, że się nie bada, czy niedawna przeszłość nie zostawiła nam w spuściźnie czegoś wartościowego, co powinno pozostać i być chronione oraz rozwijane — nie! Odrzuca się wszystko, czym żyli ojcowie i wola się o nowość. Niech to, co ma być, będzie nawet głupsze i gorsze, byleby było inne. Takie jest hasło dnia dzisiejszego, powtarzane przez wszystkich, którzy mówią i piszą. Pod tym względem nie ma różnicy między idealistami i materialistami, między nacjonalistami i komunistami. Wszyscy wołają o coś nowego, albo przynajmniej o coś innego, odmiennego, nie zastanawiając się nawet, czy ta nowość będzie lepsza, czy gorsza od starzyzny. Wszyscy głoszą przewrót — i w tym są zgodni. Niezgoda zaczyna się dopiero tam, gdzie chodzi o ustalenie, jak ten przewrót ma wyglądać i jak ma być wykonany. Między innymi głosi się powszechnie hasło przeobrażenia człowieka.

Jest więc rzeczą naturalną, że komuniści i bezbożnicy pracują nad stworzeniem tego nowego człowieka, według swojej recepty, tzw. człowieka bez religii. I byłaby ta próba zupełnie zrozumiałą w czasach tak bardzo pragnących nowości i zmian, gdyby nie pewne spostrzeżenie. Oto bolszewicy, tępiący z bezprzykładną zawziętością wszystko, co ma związek z religią: profanowanie kościołów, rozstrzeliwanie księży, zakaz nabożeństw, a nawet wszelkich domowych uroczystości, związanych z kultem — nie tykają jednej, jedynej religii żydowskiej. Urządzali karykaturalne pochody biskupów, księży, pastorów, superintendentów, alemów, muftich, jednym słowem duchownych wszelakich wyznań, aby ich ośmieszyć i podać w ohydę — ale w tym makabrycznym pochodzie brakowało rabinów. Wydrwiono wszystkie szaty liturgiczne z jednym wyjątkiem talesów. Skasowano wszystkie tradycyjne potrawy, mające związek ze świętami religijnymi, jak opłatki, bułcę itd., a podczas ostatniej wielkanocy państwowe piekarnie w bolszewii dostały zapasy najprzedniejszej mąki dla wypiekania żydowskiej macy i to pod nadzorem rabinów, żeby maca była rytualnie koszerna bez zarzutu.

Możemy więc stwierdzić, że walka bezbożników z religią, nie jest walką z każdą religią, tylko walką z wszystkimi innymi religiami oprócz jednej żydowskiej. I nasze głupiutkie bezbożniczęta w Grudziądzu czy gdzieindziej, głoszą potrzebę spalenia kościołów, ale o synagogach milczą — drwią z ołtarzy i chorągwi kościelnych, a o rodałach zdają się nie wiedzieć.

A stąd już jasny wypływa wniosek, że walka z religią jest robotą żydowską. Nie chodzi tu o zgodność czy niezgodność wiary z nauką, boć

nikt chyba niedouczonych nauczycieli szkół powszechnych ze Związku Nauczycielstwa Polskiego nie uzna za ludzi uczonych — chodzi o wydarcie religii wszystkim nieżydom na większą cześć i chwalę plemienia żydowskiego i talmudu.

Każdy człowiek nieuprzedzony i bezstronny, bez względu na wyznanie, każdy uczciwie zastanawiający się człowiek, choćby nawet był niewierzącym, zobaczy, że ta walka przeciw wszystkim religiom, z oszczędzaniem wyraźnym wyznania żydowskiego, nie jest eksperymentem, który ma stworzyć człowieka nowego bez religi, tylko świadomą pracą nad starganiem wszelkich wiązadeł między gojami po to, aby z nich uczynić bezwolny materiał na poddanych niewolników żydostwa, które u siebie wzmacnia i pogłębia wszystkie wiązadła, a przede wszystkim swoją więźbę religijną. Wszystkie narody mają postradać swoje religie, tylko żydzi zachować swoje wierzenia, a nawet przesądy z rytualnym ubojem, z koszer i trefą, z rytualną macą i rytualną kąpielą Wszystkie kościoły, cerkwie, kirchy, meczety, wszystkie ołtarze, obrazy, chorągwie mają być spalone, ale synagogi, rodały, tałesy itd. mają jedne pozostać nietkniętymi. — Wszyscy ludzie i narody mają stwarzać nowego człowieka, odmiennie czującego, myślącego, działającego od swoich ojców, tylko żydzi mają zachować się takimi, jakimi byli w Babiloni, Rzymie, Hiszpanii, Turcji, jakimi są dzisiaj. Oto widoczny cel całej akcji bezbożniczej, wolnomyślicielskiej, przeobrażeniowej.

Dlatego należałoby zachować więcej ostrożności w tym szukaniu tzw. nowego człowieka, ażeby nie wpaść w sidła i w przekonaniu, że się zwalcza żydostwo, nie spełniać żydowskiego programu. Nie znaczy to, jakoby nie można, a nawet nie trzeba było uczyć się wielu rzeczy od żydów. Wręcz przeciwnie. Należy przeciwnika zwalczać jego własną bronią, a więc poznać i przejąć skuteczne sposoby walki od niego. Gdyby tak udało się obudzić i u nas solidarność religijno - narodową na wzór żydowski, byłoby bardzo dobrze. Ale naśladowanie form żydowskich jest błędne. A przecież właśnie najwięksi wrogowie żydów naśladują te formy. Jeżeli dzisiejsze Niemcy wbiły sobie w głowę tzw. „mit rasy", to jest to tylko śmieszne naśladownictwo. Niemcy są mieszaniną Germanów, Celtów i Słowian z najrozmaitszymi dodatkami innych plemion, podczas kiedy żydzi zachowali swą rasę prawie w pełnej czystości. Zaczem naśladownictwo jest daleko gorsze od wzoru. Obecnie Niemcy pożyczyli sobie od żydów tytułu narodu wybranego. A jeżeli gen. Ludendorf głosi potrzebę wojny totalnej, tj. wytępienia przeciwnika pokonanego, to żydzi już przed kilku tysiącami lat prowadzili — zresztą na wzór assyryjski — wojny totalne, kiedy w Kanaan wyrzynali Moabitów, Medianitów i inne ludy podbite tak bez reszty, że nawet bydłu i drzewom nie przepuszczali. Nie jest więc wojna totalna wynalazkiem Niemców, tylko lichem naśladownictwem żydowskiej tandety. A tak ci niby przywódcy świata w walce z żydami, są tylko naśladowcami znienawidzonych żydów. Ma-

my dziś dwa już „narody wybrane", dziwnie do siebie podobne przez pychę, chęć panowania i nienawiść do innych, czyli do goim. A szkoły i ćwiczenia Hitlerjugend to tylko niemiecka odmiana chederów.

Żydzi - przestępcy

Urzędy statystyczne w Polsce nie podają jaki odsetek wśród przestępców kryminalnych stanowią żydzi. (Zestawienie takie byłoby dla nich kłopotliwe.) Ale nawet z notatek, umieszczanych w gazetach łatwo wywnioskować, że wśród bandytów (np. „bandyci polscy" we Francji „wyznania mojżeszowego") i złodziei, procentowo większa jest liczba żydów niż jakiejkolwiek innej narodowości. Są jednak inne zbrodnie, w których żydzi, mają wyłączny monopol i wśród których, ludzi innych narodów, prawie zupełnie nie ma. Podajemy kilka z nich dla przykładu!

Handel żywym towarem:

Grają tutaj rolę tradycje historyczne. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa na pogańskich niegdyś ziemiach Europy, kościół katolicki zakazał swym wyznawcom trudnić się handlem ludźmi. Handel ten tolerowany przez władców świeżo wychrzczonych i jeszcze nie zupełnie przesiąkniętych duchem katolicyzmu nie od razu wygasł. Wobec zakazu wydanego w tym kierunku przez kościół katolicki swym członkom objęli handel ludźmi (niewolnikami) w swoje ręce żydzi, którzy w tym właśnie czasie zaczęli napływać do Europy.

Od tego czasu handel żywym towarem tkwi niepodzielnie w rękach żydowskich. Świadczą o tym choćby ostatnio wykryte zbrodnie żydowskie w Polsce. I tak aresztowano w b. r. **w Krakowie** żydowskich handlarzy żywym towarem, Paulę Streich i Hersza Bermanna, którzy wywozili stąd dziewczęta do domów rozpusty w Argentynie i Algierze. Podobnie wykryto w Krakowie aferę sutenerską na której czele stał Mojsie Gross. **W Wilnie** skazano na 2 lata więzienia za utrzymywanie „domu schadzek" żydówkę Libę Kopelowicz, oraz na 8 lat więzienia za utrzymywanie „domu rozpusty" i stręczenie do nierządu żydówkę Lorę Lewinowicz. — **W Łodzi** aresztowano handlarza żywym towarem Abrahama Icka Rosena i jego wspólnika Abrahama Cienkusa. Wśród wykrytych handlarzy żywym towarem nie ma ani jednego nie-żyda. Czy to nie jest wymowne?.

Fałszowanie paszportów:

W Paryżu aresztowano „obywateli polskich" Hersza Pyznasa i Samuela Bursztaina za fałszowanie paszportów. Policja niemiecka aresztowała na granicy 4-ech żydów, zaopatrzonych w fałszywe paszporty; są nimi Bodel Izraelicki, Icek Baran, Simon Armband, i Icek Rachel. Przedsięwzięte w związku z tym dochodzenia przez policję polską doprowadziły do wykrycia w **Warszawie** fałszerzy paszportów Abrahama Kiczkowskiego, Józefa

Wiersztcina, Mordkę Baumrajcha oraz Abrahama Pechnika. **We Lwowie** wykryto wielką szajkę żydowskich fałszerzy paszportów, na czele jej stali m. in. Dr Maks Lieblich, Hersz Derbleich (3-krotnie karany za to przestępstwo), Regina Westen, Majer Ralwich i cały szereg innych.

Fałszerstwo pieniędzy:

W Londynie wykryto fałszerzy obligacji państwowych i papierów wartościowych. Fałszerstwa dokonano na sumę miliona funtów szterlingów. W związku z tym aresztowano 3 żydów przybyłych z Polski: Icka Neimarka, Beniamina Turka i Edwarda Popielca.

W Warszawie przy likwidowaniu żydowskiego domu gry, jaki wykryły władze śledcze znaleziono większą ilość fałszywych pieniędzy (zaznaczyć należy, iż dom gry był jednocześnie domem schadzek). **W Krakowie** skazano po 2 lata więzienia 3 żydów — Lejmanna, Bleiwasa i Czope oraz na 1 rok żydówkę Sturmową za fałszowanie złotych polskich.

Dezerterzy:

„Dziennik Narodowy" pisze: „W numerze 11 dziennika wojewódzkiego znajdujemy wykazy poborowych rocznika 1910, którzy uchylali się od służby wojskowej. Na 2.171 poborowych żydów jest 825. W numerze 11 dziennika na 178 nazwisk żydów 91 a w innej rubryce na 33 żydów 23. W numerze 12 dziennika wojewódzkiego na 193 osob. uchylających sie od służby wojskowej żydów 65 itd.

Tak więc żydzi masowo uchylają się od służby w wojsku polskim. Niedawno wykryto wielką (żydowską) aferę paszportową. Szajka żydowska wystawiała paszporty żydom poborowym, aby uciekali do Palestyny. Jednak ten wstręt do służby wojskowej nie istnieje u nich o ile chodzi o wstępowanie do żydowskiej organizacji wojskowej — Brith Trumpeldor.

Komuna:

W Warszawie w ub. roku aresztowano cały komitet centralny „Poalej-Sjonu" — lewicy w liczbie 40 osób za działalność komunistyczną. W Pinczowie w zeszłym roku zlikwidowano jaczejkę komunistyczną a już w marcu br. musiano aresztować 30 żydów za działalność komunistyczną. **W Lublinie** skazano za działalność komunistyczną Altera Rubinsztaina na 5 lat więzienia, Pole Ciechanowską na 3 lata, Lejbę Cukiermana na 2 lata, Ruchle Migdał na 3 lata. **W Wilnie** toczył sie proces przeciw 11 żydom komunistom. **W Łodzi** skazano za komunizm Chaję Siemicką na 2 lata, Abrama Wintera na półtora roku, Wolfa Fahrosa na 1 rok. **W Będzinie** Elhan Włodzimierski skazany na 4 lata za komunizm.

Aresztowania jednak nie wytępią komunizmu w Polsce, chcąc aby zniknął on z naszego państwa, trzebaby wszystkich żydów wysłać do Angoli lub Palestyny, bo wszak każdy żyd to urodzony komunista. Dziwiono się do niedawna dlaczego „Legion Młodych" uprawia agitację komunistyczną, dziś już jest jawnym, że ta organizacja była rządzona przez tajną organizację Alfa, opanowaną przez żydów. Tak samo wspólne cechy sanacji i komunizmu

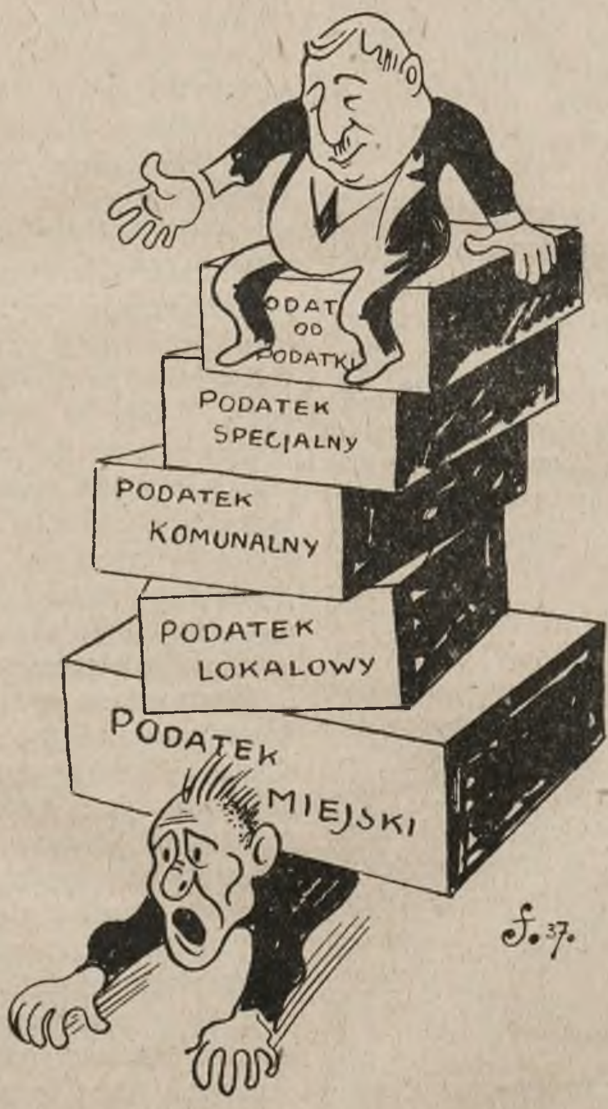
dadzą się poniekąd tłumaczyć udziałem żydów w BBWR.

W świetle faktów, jakich coraz więcej niesie życie, staje się zupełnie jawnym, że żydzi to czynnik rozkładowy, szerzyciele zgnilizny i demoralizacji. Wrzód żydowski na ciele Polski rośnie coraz większy, czas najwyższy przystąpić zatem do operacji i Polskę od żydów uwolnić-

Antoni Grębosz.

„Nie spierajcie się o zasługi wasze i o pierwszeństwo i o znaki...“

Adam Mickiewicz.



Ugrupowania społeczne

W odpowiedzi!

„Możecie gnębić słowo,
Lecz ducha nie zgnębicie,
Bo ten nad siłę waszą,
Jak orzeł mknie w błękicie.

Możecie gnębić słowo,
Lecz jego siła grzmiąca
Nad waszą spływa głową,
I w sto ech się roztrąca.

I nadejdą dni nowe,
Gdzie słowo w tęsknej skardze
Nie będzie nigdy więcej
Zmuszone mrzeć na wardze.

Gdzie nikt się prawdy śmialej,
Występkiem zwać nie waży,
Gdy kłamstwu i obłudzie
Zasłonę zerwie z twarzy.

Zwycięstwo wtedy nasze!
A wieczna wam sromota,
Co na wolności drogę,
Posępny cień dziś miota.

Dziś wy przemożni mocą
Skradzioną, z czci wyzuta.
Co każde wolne słowo
Z bezczelną wydrwi butą.

Więc duście, gnębcie słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie,
Bo ten nad siłę waszą,
Jak orzeł mknie w błękicie!"

Bestialski mord

popełniony przez żyda na robotniku polskim w Bielsku

We wrześniu br. rozegrały się na terenie Bielska charakterystyczne dla stosunków panujących w Polsce wypadki. W piątek dnia 17 września został zastrzelony przez żyda Normana robotnik polski śp. Leon Wanot, ślusarz firmy Bartelmuss i Suchy w Bielsku. Jeszcze nieprzebrzmiały echa zabójstwa śp. Bujaka, śp. Kędziory i śp. Barana, dokonane przez żydów, a już znowu bezczelna ręka żydowski odważyła się dokonać ohydnego mordu na Polaku.

Krytycznego dnia śp. Wanot wstąpił do restauracji Laudana, dzierżawionej przez Normana, w Bielsku — przy ul. Smolki 4, i zażądał 5 deka kiełbasy i piwo, twierdząc, że należność 45 groszy ureguluje później. Żyd Norman jakkolwiek znał bardzo dobrze śp. Wanota, który u niego często kupował, oświadczył, że żąda natychmiastowej zapłaty i posłał służącą po posterunkowego. Na Komisariacie Policji sprawę zlikwidowano. Zdawało się, że zatarg, zresztą błahy, zostanie tym zakończony. W kilka godzin później śp. Wanot przechodził koło restauracji Normana i został przez żyda zaczepiony. Po krótkiej wymianie zdań Norman z odległości kilku zaledwie kroków strzelił z rewolweru do Wanota, kładąc go trupem na miejscu. Kula przeszła przez serce.

Po dokonaniu morderstwa, żyd obawiając się samosądu ludności chrześcijańskiej sam udał się na komisariat i oddał się w ręce policji, tłumacząc się tym, że śp. Wanot trzymał w lewej ręce jakiś ciężki przedmiot i chciał go nim uderzyć. Zeznania świadków wykazały, że Wanot trzymał w lewej ręce teczkę i wobec tego nie mógł nią grozić żydowi.

Inne szczegóły morderstwa i zeznań świadków znane są naszym czytelnikom z pism codziennych i nie zamierzamy ich powtarzać. Nie mamy zamiaru podkreślać sensacyjności kryminalnej tej sprawy, naszym zadaniem jest oświetlić ohydny mord, popełniony na Polaku od strony społecz-

nej i obyczajowej. Całe społeczeństwo chrześcijańskie musiało się zsolidaryzować z tym okrzykiem, jaki w dniu 17 września padł z tłumu: „Polacy! Żydostwo morduje naszych braci w biały dzień. Dość żydowskich zbrodni! Czy po to walczyliśmy o wolność Polski, aby w niej znaleźć śmierć od żyda?

Reakcja tłumu była natychmiastowa. Wybito szyby wszystkich sklepów, wystaw, mieszkań żydowskich, ba nawet zniszczono synagogi! Na drugi dzień po zbrodni demonstracje antyżydowskie jeszcze przybrały na sile. Terenem zajść była zarówno Biała, jak Bielsko, a nawet wsie okoliczne. Rozbijano wystawy, niszczono mieszkania, demolowano sklepy. W akcji tej brała udział prawie cała ludność chrześcijańska bez względu na przekonania i przynależność partyjną. Naturalnie taka demonstracja może mieć swoje dobre i złe strony i nie zamierzamy jej w całej rozciągłości pochwalać. Naszym dążeniem i programem naszego Stronnictwa jest nie tłuczenie szyb żydowskich, ale usunięcie żydów ze społeczeństwa polskiego, wycięcie żydowskiego raka, który toczy nasze Państwo, zapomocą bojkotu sklepów i towarów żydowskich, usuwania żydów ze stanowisk naukowych i politycznych, usuwanie ich z życia towarzyskiego i społecznego, zwalczanie ich poglądów politycznych, zamknięcie dopływu pieniędzy do kas żydowskich. Największy pogrom żydów dokona się wtedy, kiedy ostatni Polak opuści sklep żydowski, by do niego już więcej nie wrócić. Klęska gospodarcza, jaką mogą ponieść z naszych rąk niech im będzie karą za wyzyskiwanie i okradanie Narodu polskiego i za te mordy popełnione w ostatnich miesiącach na Polakach.

Nie przebrzmiały jeszcze tragiczne echa śmierci śp. Wanota, a już na ulicach Bielska polała się krew oficera rezerwy, prezesa związku Powstańców Antoniego Górnego. Górnego znaleziono we środę na ul. Sixta w Bielsku, leżącego bez przytomności w kałuży krwi. Górny został uderzony w głowę kamieniem wagi 1 kilograma. Doznał on wstrząsu mózgu i sparaliżowania połowy ciała. Sprawcy nie zostali jeszcze ujęci, ale ślad prowadzi znów w kierunku wiadomym. Zaznaczyć należy, że w chwili wypadku Górny ubrany był w mundur oficera wojsk polskich.

Wskutek tego zajścia, we czwartek doszło do nowych rozruchów antyżydowskich. Rozgoryczone tłumy urządziły napad na ulicę Sułkowskiego — wybijając szyby mieszkań prywatnych żydowskich. W oknach mieszkań chrześcijańskich wystawione były obrazy Matki Boskiej i Krzyże oświetlone lampkami i świecami przez całą noc. Przez całą sobotę i niedzielę żydzi wyjeżdżali masowo z Bielska. Sprzedano 3 tysiące biletów żydom uciekającym w kierunku Krakowa, Bochni i Chrzanowa. Taksówki nie mogły nadążyć przy odwożeniu bogatych żydów na stację kolejową. Były wypadki wynoszenia się z miasta całych rodzin żydowskich z meblami, likwidacji sklepów i przedsiębiorstw. W następstwie demonstracji: Bielsko i Biała zdobyły kilka mieszkań dla katolików i kilka wolnych sklepów, gdzie chrześcijanie mogą założyć swoje warsztaty pracy. I to stanowi najważniejszy plus zajść antyżydowskich.

---

†

Ś. p. Ludwik Kublin

zmarł dnia 30 sierpnia br. w Międzybrodziu bialskim.

Zmarły był wiernym wyznawcą Idei narodowej, piastując stanowisko sekretarza Sekcji Wychowania Młodzieży w tamtejszym Kole Str. Nar.

Cześć Jego Pamięci!

JANUSZ KASPERSKI

List z Legii Cudzoziemskiej

U stóp gór Dżebel - Aures
w małej warowni
śnię, nieszczęsny wojownik.
w gorączki ułudzie.
Grudzień — — —
Tam u Ciebie, pewnie sanna kopna,
a tu przez lazaretu okna
zagląda oliw adzika, mirt, aloes...

Zdziwi Ciebie, Matko, ten list niespodziany,
pierwszy od tylu lat!
rozkrwawi może nasze stare rany
których nie zagoił świat —

i czas...

Piszę dziś. Piszę pierwszy raz.
Nad moją głową wykres gorączki
łamaną linią sięga w śmierć!

A robak wspomnień żądłem serce wierci...
Dziś — — — mam prawo
wyznać Ci — Twój syn:
— Okryłem się sławą!!
i zmyłem krwią plamy wszystkich win
„Patos"? —
lecz — — to patos śmierci...

Wstążeczkę czerwoną
orderu
każę Ci odesłać tam —
to jest wszystko, co mam...
i to Ci zapisuję —
a teraz — salutuję
i żegnam...

Wstążeczkę... czerwoną...
Pamiętam, matko... Honor...
Zawsze... tylko... Honor...

Święto narodowe na Żywiecczyźnie

3000 narodowców wzięło udział w wielkiej manifestacji w Żywcu

W niedzielę, dnia 26 września odbyła się w Żywcu uroczystość poświęcenia sztandaru Powiatowego Zarządu Stronnictwa Narodowego w Żywcu. Uroczystość ta zamieniła się w wielką manifestację ruchu narodowego w Żywiecczyźnie. Tradycje śp. Ks. Stojałowskiego żyją jeszcze wśród ludności miejskiej Żywca i najbliższych wsi, z których rekrutują się prawie wszyscy robotnicy fabryczni Bielska i Białej. Z okazji poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego zgromadziły się w Żywcu 3 tysięczne tłumy. Wymarsz do kościoła św. Krzyża na nabożeństwo przedstawiał się imponująco. W pochodzie brało udział 10 sztandarów i proporczyków, 4 orkiestry, kilkanaście kompanii pieszych i cyklistów, oddziały Narodowej Organizacji Kobiet w strojach ludowych, delegacje górali i mieszczanki żywieckie w dostojnych i prześlicznych strojach koronkowych.

Nabożeństwo odprawił, wygłosił okolicznościowe, bardzo podniosłe przemówienie, oraz dokonał poświęcenia sztandaru ks. Michał Trzop. Po nabożeństwie mgr Pyclik, kierownik Koła S. N. w Żywcu poprowadził pochód do defilady, którą przyjęli przedstawiciele Zarządu Okręgowego. Po defiladzie na podwórzu „Sokoła" nastąpiło wbi-

janie gwoździ do drzewca sztandaru. Po czym odbyła się uroczysta Akademia w sali „Sokoła", którą zagaił mgr Jan Pyclik, witając władze Stronnictwa i działaczy narodowych. Następnie przemawiał wiceprezes Zarządu Głównego S. N. z Warszawy b. poseł Karol Wierczak n. t. walki prowadzonej w całym świecie przez katolicyzm i komunizm i roli Obozu Narodowego w tej walce. Piękne i mocne słowa kol. Wierczaka zostały przyjęte przez zebranych pełnym zrozumieniem i entuzjazmem.

Red. Edward Zajączek z Bielska, prezes Zarządu Okręgowego Cieszyńsko - Podhalańskiego, poświęcił swoje przemówienie historii ruchu narodowego w Żywiecczyźnie, oraz pamięci tych zasłużonych działaczy i pracowników ideowych, z pośród chłopów i inteligentów, którzy zmarli w ostatnich latach, pozostawiając następcom w testamencie ideę narodową.

Mgr Jan Wyganowski z Poznania omówił o realizowaniu ideałów i wcielenie ich w życie. „Czynem tylko bowiem zapiszemy się w księdze narodów".

Imieniem powiatów wadowickiego i makowskiego przemawiali koledzy Franciszek Dybał i Henryk Bilka oraz kierownik organizacyjny Wilhelm Bartyzel, który w pełnych entuzjazmu słowach stwierdzał, że droga, która leży przed młodym pokoleniem, prowadząca do wielkiej Polski jest wyjątkowo trudna i wymaga ofiar i poświęceń, ale w Polsce nie żydo - komuna, lecz Naród Polski musi zwyciężyć. Kol. Bartyzel odebrał następnie ślubowanie od chorążego kol. Leona Nowaka z Międzybrodzia.

Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" i okrzykami na cześć Wielkiej Polski zakończyła się manifestacja, jedna z największych i najpiękniejszych, jakie widział Żywiec na przestrzeni dziesiątek lat.

Piękno naszej ziemi



Stary, romantyczny kościółek w Wilamowicach w pow. bialskim.

Młodzi i starzy

II.

Od chwili, kiedy po roku 1920 rzucono hasło: „Młodzi idą", zapanował pewien zamęt w pojęciach i publicznych wypowiedzeniach się. Ułatwiono sobie rozgraniczenie, twierdząc, że starzy, przedwojenni ludzie są oportunistami, karierowiczami, służalcami, — krótko mówiąc zbiorem wszystkich błędów, wad, grzechów i podłości, a przeciwstawiano im tzw. „młodych" jako zbiór wszystkich doskonałości. Zdawa-

łoby się, że metryka niepełnoletności jest patentem na uniwersalne cnoty, zalety, wiedzę, mądrość itd. Tak sobie deklamowano przez szereg lat, aż wreszcie „młodzi“ z roku 1920 spostrzegli, że dostają łysiny i brzuszki, że chudną w łydki i tracą zęby, a jakoś nowy, doskonały ład się nie zbliża. To też już p. Giertych, kiedy przekroczył trzydziestkę, zamienił wyraz „młody“ na wyraz „nowy“ i napisał: „My, nowe pokolenie“. P. Mastalski również uważa pokolenie starych za „kulę u nogi Polski współczesnej“.

Tymczasem już kilka warstw „młodych“ i z 1920 roku i z lat późniejszych weszło w życie i zajęli odpowiedzialne stanowiska, a o jakiejś zmianie na lepsze nie słychać. Przeciwnie: rządzący i rządzeni, władający i opozycjoniści zgadzają się, że jest coraz gorzej i szukają ratunku. Mieszkam w powiecie, w którym starosta liczy zaledwie 35 lat, a więc należy do pierwszej czy drugiej nawet szychty młodych, a na dwa prawie tuziny urzędników politycznych i tzw. samorządowych, ma zaledwie trzech czy czterech starszych od siebie. Większość jest młodsza. Na czele urzędu skarbowego stoi u nas pan, o którym powiadają, że nie doszedł jeszcze trzydziestki. W mojej zaś gminie wójt nie ma jeszcze 40 lat, wszyscy jego urzędnicy liczą mniej niż 30 lat, a maszynistkę skrzywdziłoby się, dając jej lat 20. W ubezpieczalni tutejszej nie ma urzędnika, liczącego więcej niż 40 lat. W szkołach przeważają młodzi nauczyciele. A więc cała administracja w naszym powiecie należy już w połowie do tzw. „młodych“. Nie widać jednak tej przełomowej zmiany na lepsze, jaką zapowiadali pierwsi „młodzi“. Jeżeli w innych powiatach stosunki są choćby w przybliżeniu podobne — a trudno mówić, że jest inaczej — możnaby powiedzieć, że wszystkie powiaty mają administrację polityczną, gospodarczą, społeczną, oświatową przynajmniej do połowy odmłodzoną. Jednakże epokowego przełomu w państwie jakoś to odmłodzenie nie przyniosło dotychczas. To też słowa p. Mastalskiego, że starzy wzbraniają „młodej generacji branie odpowiedzialności za losy Polski“, muszę uważać za nieprawdziwe, a jego krzyk rzeczywistości, która domaga się młodych, świeżych sił, głów otwartych, serc czystych, dusz szczerych, bezkompromisowych“ za czczą deklamację. Takich sił, głów, serc i dusz potrzeba rzeczywiście, tylko gdzie one są? Skoro młodzi, którzy zajęli już około połowy miejsc we wszystkich dykasteriach powiatowych (o wyższych nie piszę, bo nie wiem) jeszcze nie zdołali ich dostarczyć, to już chyba wielkich nadziei nie ma, żeby dalsze serie najmłodszych mogły coś tu zmienić. Nieprawdą jest więc, że starzy nie dopuszczają młodych do stanowisk. Prawda jest inna. Oto partia rządząca obsadza miejsca swoimi młodymi, a młodych z innych obozów zostawia na bezrobociu. Tylko, że ta prawda nie ma nic wspólnego z antagonizmem między starymi i młodymi. To jest praktyka partyjna, którą prawdopodobnie uprawiałby p. Mastalski także, gdyby się dostał do władzy. Był by to wdzięczny przedmiot do rozpatrzenia, tylko nie należy do tematu.

Takie pomieszanie spraw świadczy przede wszystkim o nieznajomości rzeczy. A prowadzi do krzywdzącej niesprawiedliwości. Pisze więc p. Mastalski, że ludzie „szkół przedwojennych nie umieją czy nie chcą rozgraniczyć siebie i swoich interesów od spraw publicznych“. Zarzuca im więc brak bezinteresowności. A gdyby znał tę ogromną pracę ludzi przedwojennych w T. S. L., Sokole, kółkach rolniczych, kasach Raiffensena, lub w poznańskich czytelniach, bankach ludowych, wiedziałby, że ci przedwojenni ludzie dawali bezinteresowną pracę w tych instytucjach i płacili nadto składki, które nieraz przewyższały dziesiątą część ich dochodów. Dziś gada się wiele o umożliwieniu wiejskiej młodzieży wyższego wykształcenia. Przed wojną nie gadało się o tym — tylko robiło. W województwie tarnopolskim (piszę o tym co znam) we wszystkich mia-

stach, mających szkoły średnie, inteligenci opodatkowali się na ten cel sumą 6 kor. miesięcznie, wynajmowali domy i umieszczali w nich bezpłatnie chłopskie dzieci. Potem z nadwyżek budowali własne bursy. A dziś są tysiące organizacyj społecznych, które swoim prezesom, sekretarzom itd. płaca pensje z przymusowych składek i na pracę już im brakuje środków. A przedwojenni prezesi, członkowie zarządów, nawet marszałkowie powiatów pracowali za darmo i do tej pracy dopłacali składki i ofiary. Gdzież więc jest owo „nierozgraniczanie siebie i swych interesów od interesów publicznych"? Sprzeniewierzenia funduszów państwowych były bardzo rzadkie, a o sprzeniewierzeniach funduszów składkowych na cele społeczne, nie słyszałem w życiu. Dziś kradnie się wszędzie, nawet w funduszach dla głodnych. A wartoby ustalić wiek owych złodziei i kto wie, czyby się nie okazało, że należą jeżeli nie do „młodych", to przynajmniej do „nowych" powojennych.

Pisze też p. Mastalski, że ci ludzie przedwojenni wychowali się w „kalectwie duchowym niewolnej epoki". Byli więc służalczymi oportunistami, według niego. A więc niewolniczo był usposobiony dawny zabór pruski, kiedy jak jeden mąż zajął stanowisko antypruskie i przez usta Trampczyńskich, Stychlów, Styczyńskich itd. piętnował w parlamencie podczas wojny nadużycia soldateski w ziemiach polskich. Byli niewolnikami Skarbek, który rozwiązał legion wschodni za to, że Austria odmawiała jakichkolwiek zobowiązań wobec narodu polskiego, — Głąbiński, kiedy w środku wojny rzucił pod nogi cesarzowi order, otrzymany podczas ministrowania, wszyscy posłowie polscy, którzy zażądali publicznie niepodległości polskiej. Cieński, Stroński i inni więzieni albo konfinowani, posyłani w karne roty — wszyscy urzędnicy galicyjscy wszystkich resortów, którzy po pokoju brzeskim z tzw. Ukrainą przeprowadzili strajk powszechny, tak, że wstrzymali całe życie kraju. Był niewolnikiem Dmowski, kiedy zamiast autonomii Kongresówki żądał niepodległości, albo Piłsudski, kiedy organizował rewolucję, bunty i wojsko ochotnicze przeciw Rosji!

Gdzie ci ludzie znaleźli służalczość i niewolniczość u ludzi przedwojennych, którzy różnymi drogami pracowali nie dla rządów zaborczych, tylko dla Polski? Dziwne pomieszanie pojęć panuje w młodym pokoleniu, które chce przewodzić ludowi, a nie zna nawet historii ostatnich lat.

I czego oni chcą? Powiadają, że starzy nie chcą ich nigdzie dopuścić do pracy. Do jakiej pracy? Jeżeli chodzi o pracę społeczną, wszystkie organizacje oświatowe, narodowe, społeczne, gospodarcze, katolickie, skarżą się na brak pracowników. U nas jest jeden inteligent mgr. P., który się rusza i jeden aplikant, który po cichu tej robocie sprzyja. A gdzie inni młodzi? W sąsiednim powiecie jest kilku absolwentów i maturzystów, ale ci przygotowują grunt bolszewikom. O kontrakcji ze strony młodych inteligentów narodowych nie słyszałem. Jeżeli my przedwojenni objeżdżaliśmy wsie i miasteczka masowo, dla czego „młodzi", niby to rwący się do pracy, nie ruszą jak stado ptaków na wyroju do najzapadlejszych kątów, głosząc swoją wiarę? Pracy jest w bród, praca leży odłogiem; starzy usunęli się w kąt, ale ich miejsca nie zajęli młodzi. A jeżeli już teraz taka moda na „młodych" dlaczego młodzi inteligenci nie pracują między terminatorami, czeladnikami, subiektami, parobkami i młodzieżą wiejską? Niech przynajmniej rówieśników swoich zorganizują, napoją ich odtrutką przeciw przewrotowcom, dadzą rady i wskazówki, dotyczące oszczędności, pracy, nowszych sposobów zarobkowania itd. U nas obok wspomnianego magistra jest dwóch, tylko dwóch młodzieńców ze wsi, którzy pracują. A to stanowczo za mało. Inni tańczą i kłują się nożami, bo inteligenci młodzi nie raczą się do nich zniżyć.

O jakąś więc pracę chodzi? P. Mastalski wyjaśnia, że starzy boją się „dopuszczać młodych do prac kierowniczych nad zmianą oblicza współczesnej Polski". Jakto? Od razu kierownictwo? A nie łaska zaczynać od praktykanctwa i aplikantury, Starzy nie urodzili się wojewodami czy ministrami, tylko z liczych początków doszli do tych stanowisk. A panowie studenci od razu chcą stanowisk kierowniczych. A przecież i jenerałowie byli szeregowcami, choćby w podchorążówce.

I tu widzimy smutny, nawet zastraszający rys w niektórych kołach tzw „młodych". Oto uważają się za coś lepszego niż rówieśnicy i chcą być od razu komendantami. Dzielą pracę publiczną na roboty mniejsze i większe, godne i niegodne. Wracają do pańszczyźnianych czasów, kiedy praca przy gnoju deklasowała na ścierciałkę, a praca w sklepie lub warsztacie odbierała klejnot szlachecki. Tymczasem w sprawach publicznych i narodowych nie ma pracy większej i mniejszej, bo każda jest wielką, o ile jest pożyteczną. Znałem jednego akademika, który oburzył się, kiedy zażądano od niego wyjazdu na wieś z odczytym organizacyjnym, bo on nie jest od wiskiej agitacji. Gdy mu szeregowcy zorganizują wszystkie wsi, on gotów poświęcić się i przyjechać na zjazd delegatów dla odcelebrowania wykładu — objawienia. A tymczasem ja, przedwojenny człowiek, w czternastym roku posłowania, jako prezes stronnictwa, wydawca i redaktor naczelny, członek Rady Głównej Unii Międzyparlamentarnej i były delegat rządu do komisyj międzynarodowych, czyli coś jakoby minister pełnomocny, nie wahałem się w Warszawie przez kilka tygodni wyławiać na Czystem i Ochocie po jednym robotniku i rzemieślniku, aż doprowadziłem do licznej i zgranej organizacji. I nie uważałem tego za robotę niegodną mojego stanowiska.

To jest wada wielu naszych młodych inteligentów, że czekają, aż ktoś dla nich stworzy pułk, ażeby mogli zostać komendantami. Za wielu mamy kandydatów do komendy i dla tego sprawy idą tak źle.

A w szukaniu kierowniczego stanowiska idzie właściwie o posadę. Po co zatem deklamować o Polsce, gdy się myśli o karierze osobistej? O kawałku wygodnego chleba? Powie ktoś, że nasza młodzież uniwersytecka jest przeważnie uboga i nie mając co jeść, nie może oddać się pracy publicznej. To prawda. Ale jest między deklamującymi stadentami garść ludzi bogatych, zamożnych albo mających bodaj utrzymanie. Kto ich widział przy pracy poza miastem uniwersyteckim? Ja takich nie spotykałem. Wszyscy czekają, aż się dla nich otworzy miejsce komendantów, a tymczasem dąsają się na starych, mniej starych, a wreszcie „nowych", czemu nie umierają, aby opróżnić dla nich posadę.

Z drugiej strony zagadnienie posad czy stanowisk kierowniczych, nie jest sprawą rozgrywki między starymi i młodymi, tylko albo sprawą monopartii, albo podziału na działające obok siebie stronnictwa. A to już nie należy do tematu.

Jan Zamorski.

RECENZJE

Pożyteczna książeczka.

W tych dniach ukazała się niewielka, a bardzo potrzebna i pożyteczna książeczka: jeden ze znanych działaczy narodowych, ukryty pod pseudonimem „S. Wielkopolski" wydał broszurkę pt. „Co to są Narodowcy? (Ich cele i dążenia)".

Książeczek i książek, zajmujących się pracami narodowców, jest dużo. Pisali je przyjaciele i zwolennicy ruchu narodowego albo zawzięci wrogowie. Między wrogami narodowcy wywołują i wywoływali zawsze dużo zainteresowania. Słynny mason i radykał Rzymowski napisał jadem jaszczur

czym i żółcią pisaną książkę pod tytułem „Dmowski czcicielem diabla“. W podobnym duchu pisali o narodowcach żyd Feldman, Piłsudczyk major Lipiński i inni.

Program, prace i cele Obozu Narodowego wyłożyli najlepiej jego założyciele: Popławski, Balicki i Dmowski w wielu wielkich książkach. Słowa swoje poparli czynami całego swojego życia.

S. Wielkopolski postanowił sobie ująć cele i dążenia narodowców krótko, jasno, wyraźnie. Książeczka liczy 24 stronice, a jest w niej zawarte wszystko, co najważniejsze. Przepięknie ujęte są zwłaszcza cele, wydrukowane na okładce pod tytułem: „Kto pragnie:“ Wyłożył on jasno różnice między narodowcami a Piłsudczykami i stronnictwami klasowymi, przypomniał zasady trwałe i niezmienne obozu narodowego. Są nimi: interes narodu jako całości i interesy ludu są równoznaczne z interesami narodu.

Książeczkę zamyka krótki artykulik Romana Dmowskiego pt. „Jestem Polakiem“.

Książeczka S. Wielkopolskiego kosztuje zaledwie 10 groszy. Jest do nabycia w Domu Polskim w Bielsku (ul. Woj. Grażyńskiego 40). Powinna się ona znaleźć w ręku każdego. Odczytać ją należy na zebraniach w każdym kole Stronnictwa Narodowego.

St. Rymar.

Leon Papajski: *Rola Żydów w dziejach Polski*. Kraków — 1937. Nakładem Wydawnictwa „Samodzielności“, Kraków, Gołębia 6 II p.

W pracy Papajskiego spotykamy szereg dowodów niecnej działalności żydowskiej w dziejach Polski. — Np.: „...żydzi sfałszowali przywilej Kazimierza Wielkiego...“ (str. 10). „...Władysław IV umarł tuż przed wyprawą na Turków — otruty przez lekarza żyda... Taki sam los spotkał króla Stefana Batorego, który został otruty przez swoich lekarzy żydów Bucellę i Simoniusa... Wielki pogromca Turków pod Wiedniem Jan III Sobieski został otruty przez lekarza żyda Emanuela Jonę...“ (str. 19).

Autor zebrał fakty historyczne z prasy i literatury, w których podkreśla zdradę wojska polskiego w 1920 r. przez żydów, działalność żydów przeciw wolności Polski; wykazuje statystykę żydów w dziejach Polski, ilość i jakość prasy i literatury żydowskiej, światową centralę działalności żydowskiej w Polsce i inne.

Praca zasługuje całkowicie na uznanie i rozszerzenie. A przy tym bardzo treściwa i tania.

(Hab)

Franciszek Olechnowicz: *Prawda o Sowietach*. (Wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927-1933) Warszawa 1937. — Nakładem autora.

Jeśli dziś jeszcze ktoś wątpi w prawdziwość okrucieństw bolszewickich, podawaną w prasie i literaturze polskiej, niech do rąk weźmie książkę Olechnowicza, pokazującą przez niego samego przeżyte cierpienia w lochach sowieckich i na wyspach Sołowieckich. Czytelnik odczuje, jak żydo - komuna w przerażający sposób upodliła naród rosyjski, jak wygląda wolność, głoszona przez prowokatorów komunizmu. Człowiek poprostu drętwieje przy czytaniu tej książki — wczuwszy się w cierpienia niewinnych ludzi, którzy dostali sie w ręce satrapów bolszewickich.

Książka napisana zrozumiale, stylem przystępnym dla każdego i nadzwyczaj zajmująca.

(Hab)

Przytyki

Samo się odmieni!

— Co słychać, proszę pana?
— Będzie zmiana murowana!
W rozmaitych, proszę pana
organach zapowiedziana

— To rzecz znana, proszę pana
ogólnie oczekiwana!
— Doskonale, proszę pana
bo zmiana jest pożądana
jak nigdy, proszę pana
sytuacja opłakana!

— — — — — — — — — — — —

I po takiej rozmowie
na wódkę idą panowie
głęboko przeświadczeni,
że... samo się odmieni...

Kmicic.

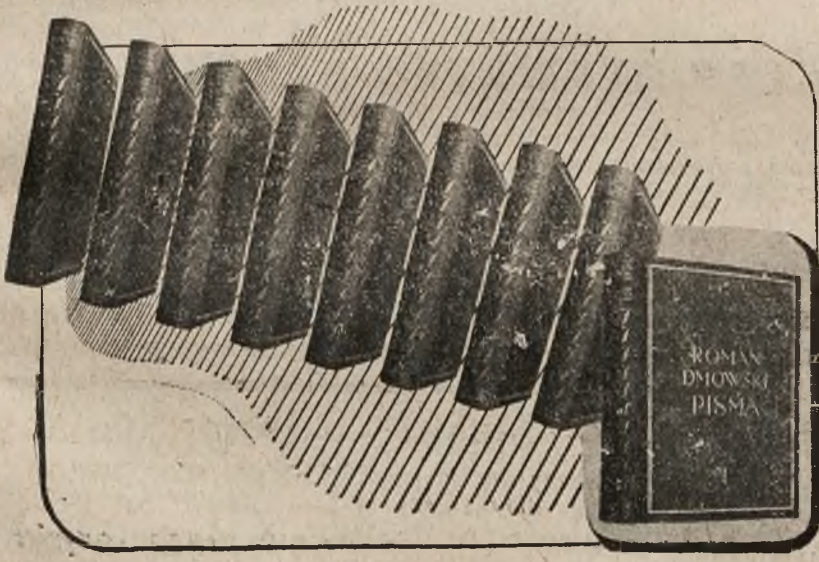
KSIĘGARNIA „KRESY“
(A. WOLANIN)
BIELSKO, Jagiellońska 5

POLECA w wielkim wyborze: książki szkolne, powieściowe historyczne i naukowe, Pamiętniki, albumy na fotografje. Kartki z widokami i amatorskie. Kałamarze na biurka: marmurowe. bronzowe i szklane. Wszelkie przybory — kancelaryjne, gry towarzyskie. —

Obsługa solidna. — Ceny nader umiarkowane.

Nowy tom pism Dmowskiego

„Polityki Polskiej“ część druga



Świeżo ukazał się nakładem spółki wydawniczej Antoniego Gmachowskiego w Częstochowie ul. Dąbrowskiego 59 nowy tom zbiorowego wydania pism R. Dmowskiego.

Jest to drugi tom tego wydania (w kolejności znakowania t. VI.) i stanowi on część drugą słynnej „Polityki Polskiej“ i treścią swą obejmuje dzieje powstawania Państwa Polskiego od r. 1917 do połowy 1919, zatem czasy Wielkiej Wojny i konferencji pokojowej w Paryżu.

Znakomite to dzieło czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, jak najbardziej pociągająca opowieść.

Zasługą wydawców jest staranne wydanie książki. Tok opowiadania uzupełnia zbiór ważnych 12 dokumentów historycznych. Niebawem wyjdzie tom trzeci, który zawierać będzie znakomitą pracę R.Dmowskiego pt. „Świat powojenny i Polska“.

Książki można nabywać w drodze prenumeraty.

Obramowanie obrazów i najtańsza sprzedaż

szkła, porcelany, lamp i obrazów

HUGONA BUDILLA

w BIAŁEJ ul. Główna 30.

SZKŁO! LUSTRA - RAMY

najtańsze ceny u firmy

F. MLECZKO i J. PERNERSTORFER

BIELSKO - ul. Zamkowa 4

KSIĘGARNIA

JÓZEFA JURCZYKA

w Białej, ul. Główna 29

Posiada zawsze na składzie: — Książki dla młodzieży, powieści różnych autorów, sztuki teatralne, książki pedagogiczne, rolnicze, gospodarskie, lekarskie i techniczne, książki do nabożeństwa — wszelkie przybory kancelaryjne, do pisania, rysowania, malowania i szkolne.

Wielki wybór!

Ceny umiarkowane!

ZAWIADOMIENIE

Spółdzielnia „Polska Strzecha" ma zaszczyt zawiadomić, że dnia 15. lipca 1937 r. otworzyła

SKLEP BŁAWATNO-GALANTERYJNY

w Bielsku, ul. Woj. Grażyńskiego 40. (om Polski)

Sklep zaopatrzony jest we wszelkie materiały bawełniane i wełniane, płótna, bieliznę, przybory do szycia, kapelusze filcowe, pończochy, trykotaże, krawaty itp.

Ceny najniższe! **Wyroby Pierwszorzędne!** **Wybór duży!**

Jako placówka polska i chrześcijańska, liczymy na niezawodne poparcie polskiej i chrześcijańskiej klijenteli. Każdy, kto odwiedzi nasz sklep znajdzie w nim rzeczy odpowiednie dla siebie po konkurencyjnych cenach. Wstąp a przekonasz się.

Zarząd Spółdz. z ogr. odpow. „POLSKA STRZECHA"

Pierwszy — Śląski — Dom Sportowy

Wszystkie przybory do sportu LETNIEGO i ZIMOWEGO, — do turystyki i lekkoatletyki. — Narty! Sanki! —

NAJWIĘKSZY WYBÓR! **PIERWSZORZĘDNE JAKOŚCI!**

Obsługa przez fachowców. Ceny stale i tanie.

JAN PROCHASKA

Bielsko, Jagiellońska 1 — 3

Cena numeru 10 groszy.

Prenumerata roczna 1,— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:

Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40